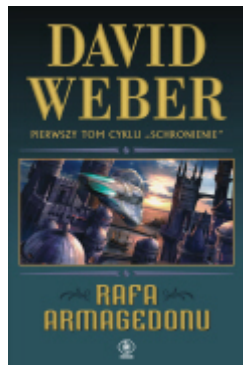




# Wszystkie grzechy Webera

*Fahrenheit Crew*



David Weber

Tłum.: Robert J. Szmidt

Wydawca: Rebis

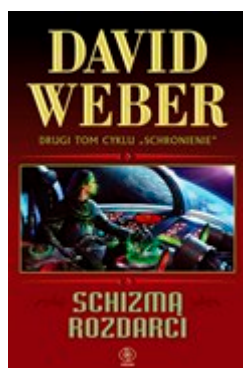
**Patronat**

*Rafa Armagedonu*

Stron: 904

Data wydania: 2010

Cena: 43,90 zł

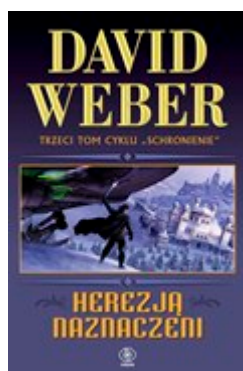


*Schizmą rozdarci*

Stron: 736

Data wydania: 2011

Cena: 43,90 zł



*Herezja naznaczeni*

Stron: 680

Data wydania: 2011

Cena: 43,90 zł

*Rafa Armagedonu* była już na naszych łamach recenzowana, ale trudno do niej nie wrócić, recenzując po dłuższym czasie od wydania kolejne dwie części cyklu, zwłaszcza tuż przed wydaniem czwartej części - *Potężnej fortecy*.

Gdyby Carlos Brauer, bohater *Domu z papieru* Domingueza, miał do dyspozycji książki Davida Webera, jego dom urósłby jeszcze większy i, zapewne, jeszcze trudniej byłoby go zburzyć. Bo

przecież wystarczy spojrzeć na te opasłe tomiska cyklu *Schronienie* - istne cegły! Nie będę ukrywał, ich objętość przez dłuższy czas skutecznie zniechęcała mnie do lektury. Czytam przeważnie w drodze (w tramwaju, w kolejkach itp.), a jak tu wygodnie przenosić i manipulować obiektem, która ma dziewięćset stron?! Unikanie tych pozycji było jednak błędem, bo przecież Webera znam (głównie z książek o Honor Harrington) i wiem, że duża ilość stron daje w nagrodę nie mniejszą porcję przyjemności z czytania. I to się nie zmieniło.

Tematyka cyklu znacząco odbiega od innych książek z dorobku autora. Punktem wyjścia jest SF - ludzkość toczy wojnę z najeźdźcami z kosmosu. Wojnę tę, niestety, przegrywa, mimo wzmoczonych wysiłków i niewątpliwych sukcesów. By przetrwać, uruchamia zadziwiającą misję kolonizacyjną. Wysłani o całe lata świetlne od Ziemi koloniści zasiedlają podobną do naszej planetę. I tu zaczyna się właściwa akcja cyklu, oparta na najważniejszym zamyśle autora - zarządcy kolonii usuwają z pamięci kolonistów wszystkie wspomnienia i wiedzę oraz budują od zera nową religię wspartą zhierarchizowanym kościołem. To wszystko ma służyć utrzymaniu cywilizacji na niskim technologicznie poziomie, zniechęcić do innowacji i rozwoju. Po to, by przemierzający kosmos agresorzy nie mogli wykryć ostatniej enklawy ludzkości.

Po ponad ośmiuset latach od dnia zasiedlenia *Schronienia* umysł Nimue Alban, oficera taktycznego floty ziemskiej, budzi się w specjalnie przygotowanym androidzie. Rozpoczyna się misja przeciw skorumpowanemu kościołowi, sztywnemu, wsteczniemu myśleniu i historycznemu zakłamaniu.

David Weber z dużą swobodą przeskakuje od wysoce technicyzowanej przyszłości do czasów żaglowców i artylerii czarnoprochowej. I pokazuje, że w tej zmienionej rzeczywistości, operując tym samym stylem, podobnymi pomysłami na akcję i bohaterów, można napisać ciekawą powieść. Co nie znaczy, że wspomniane podobieństwa nie będą widoczne. Można by rzec wręcz, że kłują w zęby i gryzą w oczy... Ale najpierw o tym, co nie gryzie.

Ręka do góry, komu z Was, czytelnicy, zdarzyło się czytać książkę (oglądać film), w której ci dobrzy i sprawiedliwi ulegają przewadze tych złych, i marzyć jednocześnie, jakby to było fajnie znaleźć się pod Maciejowicami czy też pod Olszynką Grochowską ze współczesnym karabinem maszynowym i furą amunicji? I tym samym przeważyć szalę zwycięstwa na stronę tych dobrych?

Podobne powyższemu poczucie satysfakcji może nam dać lektura cyklu *Schronienie*. Może nie na aż tak wielką skalę, ale mimo wszystko - opisy zwycięstw floty czy wojsk lądowych Charisu nad liczniejszym wrogiem przyjemnie łechtają wewnętrzną potrzebę sprawiedliwości - żeby to ci dobrzy byli górą nad tymi złymi. A im większa przewaga liczebna tych złych, tym większa satysfakcja, prawda?

Ale specyficzny styl Davida Webera to przede wszystkim wartka akcja, pokazywana z wielu punktów widzenia, dość szczegółowe, choć niepopadające w przesadę opisy (postaci, zdarzeń, technologii). Skomplikowane intrygi, dobrze przygotowane, epickie opisy batalistyczne, spójna fabuła. Kto czytał, ten zna, specjalnie reklamować nie trzeba.

Niestety, styl autora ma też pewne niedostatki, których zapewne już nigdy nie uda mu się wyeliminować. Po napisaniu kilkudziesięciu, i to często dość obszernych powieści, raczej już jest na to za późno. A szkoda, bo również w *Schronieniu* ilość typowych dla Davida Webera rozwiązań jest spora.

Z tych powodujących mimowolny skurcz mięśni i swędzenie dziąseł, na pierwszy plan wysuwa się sposób budowania postaci. Trzeba autorowi przyznać, że gdy ma miejsce (a zwykle ma), poświęca

temu zagadnieniu sporo uwagi. Bohaterowie są doskonale scharakteryzowani, bardzo szczegółowo, bardzo wewnątrznie, bardzo psychologicznie. Co i rusz musimy wgłębiać się w ich problemy, przemyślenia i motywacje. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie monochromatyczne postrzeganie bohaterów przez ich stwórcę. Postać pozytywna musi więc być nieskazitelna moralnie, ponadprzeciętnie inteligentna i oczywiście przystojna. W każdej sytuacji zdradza doskonałe opanowanie. Jest genialnym organizatorem, wodzem i psychologiem. Cud, miód i malina, po prostu. Jeśli wydawało się Wam, że charakterystyka Honor Harrington sięgnęła wyżyn jednoznaczności, to muszę Was wyprowadzić z błędu.

A gdy jeszcze dochodzi do zapętionych przemyśleń takiego zwykającego moralnie bohatera... Gdy zapoznajemy się po raz n-ty z jego wątpliwościami, patrzymy jak bije się z myślami - i to wciąż nad tym samym problemem! Flaki z olejem.

Z drugiej strony mamy bohaterów negatywnych. Ci oczywiście muszą być ostatnimi szujami, zapatrzonymi w swe partykularne interesy draniami, którzy nie cofną się przed niczym, by osiągnąć cel. Dobra nie wyrządzą nikomu nawet przypadkiem.

Ale największa dziura zieje po środku. Takich bohaterów, ani dobrych, ani złych, za to najbardziej prawdziwych, jest u Webera jak na lekarstwo. I niestety, trzeba powiedzieć, że nawet na tych nielicznych autor nie ma sensownego pomysłu. Są totalnie niewiarygodni. Mamy tu na przykład postać, która do pewnego momentu jest w pierwszym szeregu złych i tak jest opisywana, z całym dobrodziejstwem inwentarza. Potem nagle, z powodów politycznych zmienia stronę i od tego momentu usilnie podkreślane są jej cechy pozytywne. Albo inny, jest po stronie złych, ale zaczyna mieć wątpliwości. Przy czym nadal jest w niedobrej drużynie, nie wiadomo, po co i dlaczego. Wszystko da się opowiedzieć i uwiarygodnić, ale temu autorowi to zwyczajnie nie wychodzi.

Drugim irytującym objawem Weberowego stylu są momenty nielogiczności, w których zawiesić musimy przysłowiową niewiarę na kołku i dać się ponieść wywodowi autora. Nie jest to na szczęście zbyt częste, ale mimo tego tym bardziej denerwujące, że jak na dłoni widać, iż autor sam się płacze w piętrowych wywodach, gubiąc logikę po drodze. A takich wywodów (na szczęście z większości Weber wychodzi zwycięsko) jest sporo, bo w jego sposobie konstruowania fabuły dominuje wielokrotne omawianie wydarzeń i ich skutków przez obie zwaśnione strony w zaciszu gabinetów i sal tronowych.

Powodów do krytyki można by szukać (i znaleźć) więcej, ale po co? W gruncie rzeczy *Schronienie* jest całkiem udanym czytałem, które stanowi pod każdym względem kolejny przykład i dowód na niezmienną styl autora. Kogo odrzuciły inne książki, tego te na pewno nie zachęcą, a kto został fanem Webera wcześniej, w najnowszej serii nie znajdzie nic, co zmusiłoby go do zmiany zdania.

*Daniel Ostrowski*